

Dr hab. prof. ucz. Joanna Zajkowska
Katedra Literatury II połowy XIX wieku
Instytut Literaturoznawstwa
Wydział Nauk Humanistycznych
UKSW w Warszawie

Białystok, 15 maja 2023 r.

Recenzja rozprawy doktorskiej
Mgr Małgorzaty Wosnitzkiej-Kowalskiej
Figury dzieciństwa. Infantylicyzacje w biografii i twórczości Agnieszki Osieckiej
Praca doktorska napisana pod kierunkiem dr hab. Anny Nosek, prof. UwB
Białystok 2023
(ss. 225)

Przedstawiona do recenzji rozprawa doktorska mgr Małgorzaty Wosnitzkiej-Kowalskiej, zatytułowana *Figury dzieciństwa. Infantylicyzacje w biografii i twórczości Agnieszki Osieckiej*, dla recenzenta jest wyzwaniem, co widać na papierowej wersji przeczytanej przeze mnie pracy. Niemal bezbłędne, sprawnie, ciekawie i rzeczowo prowadzone partie analityczno-interpretacyjne, co do których nie mam żadnych zastrzeżeń (także stylistycznych) i które nie noszą śladów korekty oraz... pozaznaczane przez recenzenta-czytelnika wykrzyknikami i znakami zapytania partie o charakterze metodologicznym, które, w mojej opinii, jeśli rozprawa ukaże się w formie publikacji książkowej – będą wymagały ponownej, pogłębionej refleksji.

Swój wywód recenzencki poprowadzę w sposób nad wyraz klasyczny omawiając i oceniając kolejne rozdziały dysertacji. Rozprawa składa się ze wstępu zawierającego założenia badawcze, pięciu rozdziałów właściwych podzielonych na podrozdziały, zwieńczone podsumowaniem (poza rozdziałem I) oraz zakończenia.

Bazą źródłową jest szeroko rozumiana twórczość Agnieszki Osieckiej – jak wskazuje bibliografia załącznikowa: proza, dramat, wiersze i piosenki, utwory dla dzieci, teksty o charakterze autobiograficznym, eseje oraz pięć tomów *Dzienników* poetki. Już na 4 stronie rozprawy pada zapewnienie: „Podczas pracy badawczej prześledziłam wszystkie publikowane dotychczas utwory poetyckie (ponad 2000, wiele z nich ukazało się jako pierwodruki lub utwory wcześniej zamieszczone w innym dziele, wydane w zmienionej formie również jako

druk pierwszy), kilka zamieszczonych w Archiwum Agnieszki Osieckiej, powieści i opowiadania dla dzieci, a także kilka dramatów oraz dzienników z dziecięcego okresu.” (s. 4). Pozostawiając na boku strukturę składniową niniejszego wypowiedzenia, a skupiając się na deklarowanym materiale czytelnik ma prawo spodziewać się rewelacji i odkryć nieznanych dotychczas tekstów poetki, dotarcia Doktorantki do niewydanych/przeoczonych/ukrytych źródeł literackich. Jest inaczej – jedynym odniesieniem do Archiwów Osieckiej jest informacja ze strony 78, że takim tekstem odnalezionym, niepublikowanym tekstem jest utwór *Albańska noga, czyli matka i córka* – który jest odkryciem, ale.... wydawczyni zbioru *Biała bluzka* z 2010 r. – Marty Dobromirskiej-Passent, a nie Małgorzaty Wosnitzkiej-Kowalskiej. Choć nie ma żadnego powodu, by nie wierzyć w informację Doktorantki o przeczytaniu całości dorobku Agnieszki Osieckiej, to faktycznej analizie poddane zostały (poza pewnymi wyjątkami) powszechnie znane i dobrze ugruntowane w świadomości odbiorców teksty autorki *Małgośki* czy *Miasteczka Belz*. Oczywiście rozumiem i akceptuję, że wybór literatury podmiotowej dokonywał się pod określonym kątem – poszukiwania figur dzieciństwa i infantylizacji – ale mimo wszystko, sugerowanie poszukiwań archiwalnych – jest uczynione na wyrost.

Pierwszy rozdział – o charakterze historycznoliterackim przedstawia, cytując: „zarys literatury XIX, XX i XXI wieku oscylującej wokół figur dzieciństwa w badaniach nad literaturą kobiecą i dziecięcą.” Pod tą dość enigmatyczną i meandryczną zapowiedzią kryje się intencja – co okazuje się w czasie lektury rozdziału, syntetycznej prezentacji rozwoju literatury dla dzieci lub, bo wciąż nie jest to dla mnie do końca jasne – badań nad tą literaturą. Jest to – w moim przekonaniu najśłabszy rozdział rozprawy naprawdę wymagający przemyślenia i solidnej merytorycznej korekty.

Po wstępnych definicjach infantylizacji, infantylności, dzieciństwa i dziecięcości (s. 17-21) Autorka obiecuje (co jest zaznaczone w tekście pogrubionym drukiem) pokazać moment zmian w myśleniu o dzieciństwie: „**od oddania głosu dziecku do oddania głosu dziecku**” (s. 22). Ponieważ nie ma przy tej formule żadnego przypisu, uznaję, że jest to własny pomysł badawczy Doktorantki. Tej tezy nie popiera p. Wosnitzka-Kowalska żadnym dowodem, przykładem, dosyć „płynnie”, a może beztrąsko przechodząc do kategorii „paidii”, by za jakiś czas wrócić do Ryszarda Waksmund i jego zróżnicowania literatury dla najmłodszych na: „literaturę dla dzieci” i „literaturę dziecięcą” (s. 26), którą badacz zaprezentował w swojej monumentalnej monografii z 2000 roku o tym właśnie tytule. W tym ciągu myślowym musielibyśmy założyć, że kategorie ze strony 22 nakładają się na typologię wrocławskiego badacza i znawcy literatury dla dzieci, a tak niestety nie jest. Według mojej najlepszej wiedzy Waksmund te dwie kategorie stosował do dwóch, następujących po sobie okresów w dziejach

rozwoju literatury dla dzieci. Zakładając, że nadrzędnymi komponentami „literatury czwartej” są: dydaktyzm (nauka) i ludyczność (zabawa) Waksmund zauważał, że do XIX wieku włącznie dominujący był w literaturze dla najmłodszych nacisk dydaktyczny i wychowawczy, który sprawiał, że literatura ta miała być wzorcotwórcza, miała generować postawy godne pochwały, a zarazem negować zachowania nieakceptowalne. W literaturze polskiej najdoskonalszym wcieleniem tego typu literatury była bajeczka Jachowiczowska, ale też powieści Klementyny z Tańskich Hoffmanowej i powieści dziewiętnastego wieku. To była właśnie „literatura dla dzieci” – traktująca małych czytelników jako obiekty do pouczenia i wychowania.

Zmiana optyki następuje na przełomie XIX i XX wieku, częściowo za przyczyną zmiany w poglądach pedagogicznych oznajmionych epokową publikacją Ellen Key *Stulecie dziecka*. Od tego czasu w literaturze kierowanej do najmłodszych wzrasta składnik ludyczny – „przyjemnościowy” – literatura staje się „dziecięca” – mówi o sprawach dzieci interesujących, mówi dziecięcym językiem, pokazuje świat z perspektywy dziecka, a co najważniejsze – dziecko traktuje jako partnera, równorzędny byt, dysponujący własną logiką i myśleniem. Jakies pierwociny dostrzega się w liryce Konopnickiej, ale pełnym głosem wybrzmi to u Korczaka, Makuszyńskiego i innych. Dlatego nie zgadzam się ze zdawkowymi wyjaśnieniami tej kwestii ze strony 26.

Jednocześnie – perspektywa Waksmunda, choć dobrze umotywowana, raczej nie zakorzeniła się we współczesnych badaniach nad „literaturą czwartą”, ponieważ nawet w *Słowniku literatury dziecięcej i młodzieżowej* pod redakcją Grzegorza Leszczyńskiego i Barbary Tylickiej oba terminy stosowane są zamiennie. Potwierdza to zresztą sama Doktorantka pisząc na s. 28: „Początek XIX wieku stanowi zarazem początek **literatury dziecięcej**” [podkr. – J. Z.], a i w dalszych partiach tej części swobodnie i dowolnie operuje tymi dwiema formułami. Zostawiając na marginesie kwestię początków literatury dla dzieci, wspomniany Waksmund, ale też inni badacze, sytuują ją już w XVIII, a nawet XVII wieku, nie można chyba pisać, że oświeceniowa moralistyka otworzyła „perspektyw na zwrot ku dzieciństwu” (s. 29).

Nie wiem też dlaczego, próbując pokazać ewolucję tematu dziecka i dzieciństwa (s. 24) – bardzo zresztą naskórkową, odwołuje się Autorka jedynie do Waksmunda za nim cytując dwóch najważniejszych dwudziestowiecznych badaczy tematu – Arièsa i Hazarda, a nie sięga do nich bezpośrednio? To nie jest godna pochwały praktyka.

Dość nonszalancko pisze Autorka na s. 31: „Duży wpływ na literaturę dziecięcą wywierał krąg germański, Hans Christian Andersen czy dzieła braci Grimmów oraz Charlesa Perraulta”. Poza oczywistym faktem, że ostatni z wymienionych twórców nie należał do „kręgu

germańskiego”, wskazany układ jest zupełnie achronologiczny. Oczywiście wspomniani twórcy mieli wpływ na literaturę dziecięcą – ale pytaniem otwartym pozostaje jaka: ówczesną czy późniejszą? polską czy europejską? – a jeśli tak – należałoby prześledzić recepcję tychże (pierwsze tłumaczenia, utwory itp.).

Takich zakłóceń czy może małej rzetelności jest w tej rekonstrukcji rozwoju literatury dziecięcej sporo – pozwolę sobie na jeszcze jeden przykład: „Obok wątków zaczerpniętych z folkloru dominowały tendencje wspomnieniowe czy też związane z mitami dzieciństwa, jak na przykład u Ewy Szelburg-Zarembiny, Janusza Korczaka, Jana Brzechwy, Krystyny Siesickiej, czy znane z rytmu i kołysania wiersze Porazińskiej”. (s. 35) Oszczędzając dat życia wymienionych tu twórców – nie można bez dania racji umieszczać w jednym ciągu debiutującej w 1922 roku Szelburg-Zarembiny i Siesickiej, której pierwsza powieść młodzieżowa ukazuje się w 1966 roku.

Chyba za błąd edytorski uznam zdanie: „W Ameryce Północnej i Wielkiej Brytanii dopiero w latach 70. XX wieku kobiety zabrały głos i zaczęły walczyć o równoprawne uczestnictwo w życiu politycznym, społecznym i kulturalnym.” (s. 40)

W całym tym rozdziale – metodologicznie ważnym – widzę z jednej strony zasadniczy brak zmysłu historycznoliterackiego (określenia wpływu, recepcji i oddziaływania), ale także brak konsekwencji w posługiwaniu się proponowanymi przez siebie terminami i pojęciami.

Również zachęcam Doktorantkę do przemyślenia sensowności i struktury rozdziału drugiego (zwłaszcza podrozdziału I), w którym przytoczona zostaje biografia Agnieszki Osieckiej. Doktorantka asekuracyjnie po metaforycznym tytule: *Jak kwiatek do kożucha...* dodaje formułę: *rys biograficzny*, ale niestety ów rys, w moim przekonaniu pada ofiarą tytułowej klątwy – staje się kwiatkiem do kożucha właśnie. Na pięciu stronach (46-50) mamy zdawkowy, nieprzemyślany zlepek informacji przeplatany cytatami z utworów autobiograficznych, które staną się obiektem analizy w kolejnych podrozdziałach. Tak więc tworzy Doktorantka rys biograficzny z tekstów samej Osieckiej, które później podaje krytycznej analizie szukając w nich autorskich masek infantyilizacyjnych! Z tych pięciu stron dowiadujemy się jedynie o rodzinie pisarki (z pseudo-psychoanalitycznym rozpoznaniem, że lękliwy charakter matki i odwaga ojca spowodowała swoiste rozdwojenie Osieckiej, „zapalenie duszy” – s. 48), o tym, że ukrywano przed nią brutalną wiedzę o wojnie oraz że cała jej twórczość jest autotematyczna.

I tu rodzi się w umyśle czytelnika ciąg, jak się wydaje, zasadnych pytań: jeśli twórczość Osieckiej jest na wskroś autobiograficzna (s. 49), a w spisie bibliografii widzimy, że Doktorantka przeczytała kolejne tomy *Dzienników* poetki i całą prozę autobiograficzną, to

dlaczego nie pokusiła się o solidną rekonstrukcję tejże biografii. Dlaczego np. analizując utwór *Zabiłam ptaka w locie* i pisząc o życiu bohaterki Moniki Arden, słusznie deszyfrowanej jako *porte parole* poetki, oraz o doświadczaniu przez tę bohaterkę przemocy w związku, nie odwoła się Doktorantka do autentycznych doświadczeń Osieckiej w relacji z Wojciechem Frykowskim?

Dlaczego – pisząc o autorce współczesnej z naprawdę dobrze rozpoznaniem i opisanym życiem prywatnym, udokumentowanym w tekstach nie-literackich (wywiady i wypowiedzi samej Osieckiej), rekonstrukcje jej korespondencji, dokumenty telewizyjne (odnotowane gdzieś w przypisach) dostajemy do lektury bardzo nieprzemyślaną, w żaden sposób niefunkcjonalną i nieprzydatną dla dalszych rozważań konstrukcję. Naprawdę w tym przypadku internetowa wikipedia zdaje się dostarczać precyzyjniejszych informacji o życiu Osieckiej niż rys z rozprawy p. Wosnitzkiej-Kowalskiej. Ciekawe jest też, że Doktorantka nie pokusiła się o żadne odniesienie/nawiązanie do najnowszego serialu o poetce (*Osiecka*, reż. R. Gliński, 2020-21), bo przyznać trzeba, że z autorka *Wielkiej wody* jest postacią popkulturową.

Równie niefunkcjonalny – i bez większego znaczenia dla dalszych rozważań jest podrozdział II.2 o wielce obiecującym tytule: *Wokół prozy autobiograficznej* – i tu również ktoś, kto oczekiwałby metodologicznych uwag o tak ważnych dla literatury XX i XXI wieku kategoriach jak biografizm, autobiografizm, autotematyzm, proza wspomnieniowa – świetnie rozpoznana przez współczesnych literaturoznawców niestety poczuje się rozczarowany. Na trzech stronach tego podrozdziału pojawia się jedynie cytat z Artura Sandauera (autora hasła *Autotematyzm* ze *Słownika literatury polskiej XX wieku*), przytoczenia z Edwarda Kasperskiego i definicję ze *Słownika terminów literackich*. We wszystkich tych przywołaniach i cytatach pojawiają się na przemian kategorie autobiografizmu/autobiografii/powieści autobiograficznej (s. 53) – żadna z nich nie jest precyzyjnie sformułowana czy omówiona. W żadnym momencie Autorka rozprawy nie deklaruje, którą formułą, rozumieniem terminu będzie się posługiwała w dalszych rozważaniach i analizach. Oczywiście pojawia się też nazwisko najważniejszej badaczki tych obszarów – Małgorzaty Czerwińskiej, ale znowu przywoływanej w dziwnym kontekście geopoetyki (s. 52), która później nie ma żadnych realnych odniesień w rozprawie. Zresztą w zestawieniu bibliograficznym widnieją jedynie artykuły wspomnianej literaturoznawczynie: *Miejsca biograficzne* i *Postawa biograficzna* (z 1982 r.), ale już nie klasyczne dziś opracowanie: *Autobiograficzny trójkąt: świadectwo, wyznanie i wyzwanie* (pojawia się ono jedynie w przypisie 197 na s. 52 – nie ma w bibliografii załącznikowej). Wydawać by się mogło, że zasadne będzie zbudowanie tego podrozdziału właśnie w oparciu o kategorie literatury biograficznej/wspomnieniowej/wyznaniowej wypracowane między innymi

w *Autobiograficznym trójkącie* Czerwińskiej. Zamiast tego – zupełnie dla mnie niejasne staje się przywołanie *Autobiografii w listach Elizy Orzeszkowej* (s. 51), które traktuję jako zupełnie zbędną inkrustację, mającą chyba budować jakąś perspektywę intertekstualną, która jest deklaracyjną ambicją badawczą Doktorantki (s. 11). Jako przyszły czytelnik podysertacyjnej książki oczekiwałam precyzji w operowaniu pojęciami biografizmu, autobiografizmu i autotematyzmu – są to wszak trzy różne terminy.

I wobec tak zarysowanych recenzenckich rozczarowań – szczerze wyznaję, że kolejne podrozdziały rozdziału drugiego – analizujące wybrane utwory Osieckiej – są w zasadzie satysfakcjonujące, przemyślane i warsztatowo dojrzałe, jeśli nie liczyć drobnych potknięć stylistycznych w stylu: „droga bez wyjścia” (s. 54).

Trzy kolejne rozdziały rozprawy, jak wspominałam, najbardziej analityczne: III – *Wspólna natura – kobieta i dziecko*, IV – *Utwory dla dzieci* oraz V – *Przesunięcia. Kołysanka, wyliczanka, bajeczka* uważam za dowód na to, że p. Wosnitzka-Kowalska dysponuje sprawnym literaturoznawczym warsztatem interpretacyjnym.

Nie zmienia mojej opinii fakt, że pisząc o duchowo-symbolicznej bliskości kobiety, dziecka i natury (s. 85) nie wspomina Doktorantka o Fryderyku Schillerze i jego eseju *O poezji naiwnej i sentymentalnej* (1796), któremu chyba kultura europejska zawdzięcza takie rozumienie, a wprowadzenie kontekstu słynnej dziś pracy Estés, *Biegająca z wilkami* uznaję za nieco naskórkowe – tj. dobrze zreferowane, ale chyba nie do końca wykorzystane interpretacyjnie. Jest też parę kwestii, które wymagałyby dopowiedzenia/wyjaśnienia i tego będę oczekiwać w czasie publicznej obrony – wiążą się one z pojawiającymi się w końcówce rozdziału III refleksjami, nazwijmy je ogólnie – metafizycznymi (s. 104 i dalej). Zagadkowo brzmi dla mnie zdanie: „Autorka, idąc śladem poetyki codzienności Juliana Tuwima i Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, pisała o sprawach ważnych, nieraz ostatecznych z **pewnym dystansem, tym samym przybliżając Boga do człowieka (...)**” (s. 104) [podkr. J.Z.] – nie widzę tu logicznego wynikania. Drugi przykład – bardziej może enigmatyczny i niejasny – a dodatkowo pojawiający się w podsumowaniu tego podrozdziału: „Opisy Boga i przemijania u Osieckiej nie są jednolite gatunkowo, stylistycznie, **inne panują nastroje i podejście do samego Boga**. To jednak, co można było uznać za wspólne wiąże się z porównaniem elementów przyrody i ludzkiego cyklu życia – Bóg stwarza świat, kieruje losem i wspiera człowieka w trudnych chwilach, a przede wszystkich cechuje go wyrozumiałość.” (s. 115 – dokładny cytat) [podkr. – J. Z.].

Tu także odnotuję jedynie – że wspominając o balladzie *Oczy tej malej* (s. 114) – Autorka zupełnie nie odniesie treści fabularnych utworu do twórczości Isaaca Bashevisa

Singera, chociaż w dalszych rozdziałach pisze o tych powiązaniach (s. 146, s. 161) – jest to kamyczek do ogródka – wydaje się, że zabrakło tu pewnej całościowej roboty uspoijniającej.

Dodam na marginesie – Doktorantka przywołuje w obrębie jednego rozdziału dwa razy ten sam cytat: „Literatura dla niedorosłych jest w większym stopniu niż literatura dla dorosłych otwarta na przekazywanie wartości religijnych, duchowych, a przy tym na wskazywanie wymiarów sakralnych dzieciństwa” (s. 107 i 114). Jest to cytat z Anny Nosek, która – co widać wyraźnie – jest dla p. Wosnitzkiej-Kowalskiej ważnym, ale i jedynym autorytetem w komentowaniu sakralności literatury dla najmłodszych. Ta uwaga jest nie tyle zarzutem, wszak wdzięczność i szacunek dla Promotora jest zjawiskiem naturalnym, ale będąc współorganizatorką konferencji *Sacrum w literaturze dziecięcej i młodzieżowej*, a później współredaktorką tomu pokonferencyjnego, Doktorantka musiała natknąć się także na inne opinie, które potwierdzałyby pewną wyjątkowość treści religijno-etycznych w tej literaturze.

Powtórzę – rozdział kolejny – czwarty – uważam za najlepszy w całej rozprawie, najbardziej dojrzały i przemyślany, w całości zasługuje na pochwałę. W moim przekonaniu Doktorantka posiada szczególne „ucho” do mówienia/pisania o twórczości skierowanej do najmłodszych czytelników i, jeśli mogę cokolwiek zasugerować, w tym kierunku powinna prowadzić swoje dalsze prace naukowe.

Rozdział o poetyckich transformacjach gatunków pierwotnie dziecięcych (kołysanki, bajeczki i wyliczanki) na potrzeby mówienia o dorosłości, dojrzałości, umieraniu jest także niezły, choć tu zdarzają się pewne kwestie dla mnie dyskusyjne. Niektóre są zupełnie drobne – np. lepsze przemyślenie/uzasadnienie przejścia od gatunkowego wzorca kołysanki do przykładu antykołysanki dla dorosłych (s. 149-150).

Jednak są zarzuty nieco cięższego kalibru – do publikacji książkowej proponuję ponowne przemyślenie i nieco uważniejsze operowanie terminami. Chodzi mianowicie o podrozdział: *Kołysać i pamiętać* (s. 162-177). Bardzo słusznie Doktorantka postanawia użyć do analizy i interpretacji kołysanki *Miasteczko Belz* kategorii postpamięci – nie przeczę, nie tylko od jakiegoś czasu modnej, ale też psychologicznie i kulturowo uzasadnionej. Jednak, podobnie jak w rozdziale o literaturze dziecięcej – wydaje się Autorka nieco gubić w oferowanych formułach i terminach badawczych. Na jednej tylko stronie 165 pojawiają się w jednym ciągu (na przestrzeni dwóch niewielkich akapitów) następujące pojęcia: „mała” historia, przeciw-historia (*contre-histoire*), historia małych ojczyzn, przestrzenie i historie nieodkryte – a nad tym wszystkim, w domyśle – oczywiście postpamięć. Uczulam – to są naprawdę różne terminy, służące do opisanie różnych kwestii związanych z funkcjonowaniem doświadczenia/doświadczenia historii i jej rekonstrukcji. Zupełnie w tym kontekście

niezasadne jest przywołanie poezji Skamandrytów, która miała być zwrotem do, cytując: „historii „małej”, opowiedzianej przez zwyczajność, codzienności”. (s. 165)

I znowu – bardzo ciekawie buduje Autorka paralełę między *Miasteczkiem Belz* Osieckiej a *Kołysanką* Baczyńskiego (s. 168 i dalej), a później zestawia go jeszcze z *Dzieckiem żydowskim* Gałczyńskiego. Jednak czy rzeczywiście realia kołysanki Osieckiej są literacko przepracowanym autobiograficznym/postpamięciowym doświadczeniem samej poetki? Raz Autorka twierdzi, że nie (s. 163), ale już na s. 171 sugeruje: „Innymi słowy, poetka czerpie tu nie ze swoich albo cudzych wspomnień, ale z rezerwuaru postpamięci.” Czy w takim razie Doktorantka rozumie postpamięć jako metafizyczny byt oderwany od doświadczeń konkretnych osób, społeczności, grup narodowych? Trochę się w tych rozważaniach gubi wrażliwy i dociekliwy czytelnik.

Kolejne dwa podrozdziały – o wyliczance i o bajeczce, szczególnie ten pierwszy – znowu są interpretacyjnie świetne, dobrane przykłady z liryki Osieckiej całkowicie uzasadnione, a teza o figurach dziecięcości i infantylizacji udowodniona zostanie na ich materiale bardzo sensownie.

I niestety nie mogę przemilczeć jeszcze jednej kwestii: za zupełnie zbyteczne dla rozprawy doktorskiej, pracy bądź, co bądź naukowej uważam zakończenie *Zakończenia* – pojawiające się na s. 204 po graficznym znaku *** bardzo osobiste i, niestety bardzo sentymentalne wyznanie Autorki. W moim przekonaniu – poza bardzo luźnymi skojarzeniami (wszak dorastanie jest w ogóle tematem literatury dziecięcej) – zacytowany fragment z *Ekspresu Polarnego* nijak się ma do podejmowanych w rozprawie rozważań o twórczości Osieckiej. Jako matka rozumiem – jako literaturoznawca – zupełnie odradzam, choć pewnie to stanowi jakąś klamrę dla inicjalnej dedykacji.

Podsumowując: ewidentne mankamenty pracy to nie dość przemyślany i ogólnikowy rozdział pierwszy i tak naprawdę zbyteczny (lub wymagający nowego napisania) drugi rozdział rozprawy (rys biograficzny). Praca wymaga zdecydowanie staranniejszej redakcji i korekty na poziomie składniowo-stylistycznym, usunięcia powtarzających się cytatów (s. 107/114; s. 163/167) oraz pozbycia się męczącej, a zarazem niezgodnych z chronologią wydarzeń literackich stwierdzeń typu: „Tuwim, podobnie jak Osiecka” (s. 97); „Walory psychiki i inteligencji emocjonalnej dziecka modelowała w swoich tekstach poetyckich chociażby Maria Konopnicka, wychodząc poza właściwości gatunkowe. W jej utworach, analogicznie do twórczości Osieckiej (...)” czy „podobnie jak Osiecka, Gałczyński” (s. 174) – jako historyk literatury chcę Doktorantkę zapewnić – było odwrotnie.

Niepodważalną wartością rozprawy są wnikliwe i ciekawe analizy i interpretacje utworów Osieckiej, zwłaszcza z obszaru twórczości dla najmłodszych. Ostatecznie – w meandrach nie do końca precyzyjnych terminów i pojęć udało się Doktorantce uzasadnić i wykazać jak w twórczości autorki *Niedobrych krasnoludków* wykorzystane zostają figury dziecięcości oraz zabiegi infantyilizujące.

Mimo wymienionych w recenzji uwag i zastrzeżeń, stwierdzam, że praca może stać się podstawą do nadania Pani Magister stopnia doktora nauk humanistycznych i wnioskuję o dopuszczenie jej do dalszych etapów postępowania w przewodzie doktorskim.

Joanna Ziłowska